Nr. 48 We Lwowie, Sobota dnia 19. Lutego 1870. Rok IX

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct. (kwartalnie)
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 19. lutego.

(Sprawy bieżące).

Na środowem posiedzeniu komisji adresowej ciągnęły się dalej rozprawy nad sprawą dalmacką. Znowu nie były to rozprawy, ale luźne pogadanki i sprzeczki. Znowu nie zabrano się do rzeczy na serjo, dla miłości ministerstwa. Ani jednego zarzutu z pomiędzy tylu robionych ministerstwu, nie zbił dr. Giskra. Hr. Taaffe, którego zawezwano, aby jako deputowany dał wyświecenia w tej sprawie, odmówił przybycia, gdyż jako deputowany nie myśli odpowiadać za swoje czyny ministerjalne. Jestto formalna obelga, którą jednak komisja, jak i pełna Izba będą musiały schować do kieszeni. Wytoczyć procesu hr. Taaffemu za jego czyny ministerjalne, niepodobna, bo bardzo łatwo mógłby obok niego zasiąść na ławie oskarżonych dr. Giskra, a nawet dr. Hasner, Brestel i Plener — bo sprawa dalmacka bywała obradowaną na posiedzeniach ministerjalnych, jak to jawnie oświadczył hr. Taaffe w liście, który za niego odczytał dr. Giskra na pierwszem posiedzeniu komisji.

W ostatnich czasach prasa centralistyczna wołała nieustannie o „oczyszczenie“ posad namiestników i radców namiestnictwa. Zdaje się jednak, że co do namiestników, zmiana nastąpi tylko w Inszbruku i Gracu, a co do radców namiestnictwa w Pradze, gdzie wysocy urzędnicy polityczni trzymają z narodem.

W Węgrzech kilka nieostrożnych, niebardzo liberalnych kroków ministerstwa pobudziło wszystkie stronnictwa do ruchliwości. *Pesti Naplo* wzywa rząd, aby stanowczo postępował w sprawie autonomii gmin i nieograniczonej wolności wyznań. Sprawę administrowania dóbr biskupich podczas *intercalarium* (po śmierci biskupa do czasu instalowania następcy) przez ministerjum finansów, a nie przez władze duchowne, poruszoną w sejmie przez Ludvigha, odłożono tylko dlatego, że minister wyznań, br. Eötvös, ma przedłożyć odnośny projekt do ustawy. *Ellenör* wzywa przyszłego ministra finansów wspólnych, aby zajął się utworzeniem wspólnej Izby kontroli. Węgierskie ministerjum sprawiedliwości roztrząsa obecnie projekt do ustawy o karnym kodeksie wojskowym, wypracowanym przez wspólne ministerjum wojny, który ma przyjść przed Radę państwa i sejm węgierski.

Według wiadomości z Monachium z dnia 17. koledzy ks. Hohenlohego podali królowi memorjał, w którym wyłuszczają przyczyny czy warunki swego pozostania nadal w gabinecie. Skreślili w nim położenie kraju, wskazali środki i drogi do przywrócenia pokoju i pojednania stronnictw. Do różnych pogłosek z koła rodziny królewskiej przychodzi i ta, że po załatwieniu obecnej krizys ma król na kilka miesięcy wyjechać za granicę a rządy powierzyć natenczas ks. Ottonowi z tytułem rejenta. Jeżeli to prawda, to król ujrzał większą potrzebę pogodzenia się z swoim ludem, jak obawiania się pogróżek pruskich, które delikatnie, ale nie dwuznacznie przebijały się w mowie tronowej z dnia 14. — mianowicie w przeciwstawieniu słowa monarszego do zmiennych opinij stronnictw politycznych. Książę Otto należy jawnie do „patrjotów“ bawarskich, tj. przeciwników Prus.

Nadeszły już artykuły *Constitutionnela* i *Patrie* o mowie tronowej króla pruskiego, jako naczelnika Związku północno-niemieckiego, i treść ich dosłowna zdaje się być daleko mniej demonstracyjną przeciw tej mowie, niż podana treść telegraficzna. Przyjaźną jednak dla Prus nie jest bynajmniej. Jeżeli *Constitutionnel* uderza na „stronnictwo narodowe w Berlinie, które przy każdej sposobności objawia swą pogardę dla traktatu pragskiego i przyjętych w nim zobowiązań“, jeżeli dodaje, iż to przeciw temu stronnictwu wymierzona jest mowa króla: to nikt się nie da złapać na taką sofisterję dyplomatyczną, bo właśnie król tak samo pomiata tym traktatem i jego zobowiązaniami, jak owe stronnictwo, i wie o tem dobrze *Const.* Nie bez słuszności donoszą *Nowej Presse* z Paryża dn. 16.: „Ton i sposób, w jaki poruszono stosunki południowo-niemieckie w pruskiej mowie tronowej, wywołały tu silne rozdrażnienie. Upomnienie co do sprawy północno-szlezwickiej, podał *Const.* na bezpośrednie żądanie ministra Daru. Byłoby to przewidywaniem istotnego zamącenia stosunków między Paryżem i Berlinem, gdyby się potwierdziło, że wkrótce ma gabinet paryzki podnieść sprawę północnego Szlezwiku“.

Do tego zamącenia stosunków daleko; gabinet Ollivera chce tylko dać poznać Francuzom i zagranicy, że czuwa, że żadnej sprawy w Europie nie spuszcza z oka, — i ztąd owe artykuły półurzędowe. Hrabia Daru zresztą miewa częste konferencje z posłem bawarskim.

Pompatyczna mowa tronowa z d. 14. bm., wymierzona ku wywołaniu senzacji, nie bardzo licuje z postępowaniem samego rajchstagu. Już dwa posiedzenia musiały być odroczone, dla braku kompletu. Na 297 członków pojawia się zaledwo 137. Cierpi na tem mocno urok reprezentacji Niemiec północnych, chociaż objaw ten jest łatwy do wytłumaczenia. Junkry i konserwatyści są wstrętni rajchstagowi, dlatego, że ma tylko jedną Izbę, a więc wystawia ich na majoryzowanie przez żywioły liberalne i demokratyczne. Członkowie rajchstagu nie pobierają dyet (odnośny wniosek upadł w skutek oporu konserwatystów i teoretyków demokratycznych), a więc niejeden liberał i demokrata niema o czem przesiadywać w Berlinie, zwłaszcza gdy prawie wszyscy są także członkami sejmu pruskiego, a zatem prywatne swoje interesa przez pół roku zaniedbywać muszą. Partykularzyści — z zabranych w r. 1866 krajów — z powodów znowu innych są niechętni rajchstagowi, który łamie właściwości tych krajów; taksamo partykularzyści z państw Związku, które zachowały swoją niezawisłość. Prusacy naśmiewają się z przedlitawskiej Rady państwa — ich rajchstag jest tylko o tyle lepszy, że niema dwóch tułowów. Wszakże od czasu adresu przedlitawska Izba panów zlała się z Izbą niższą, i obie tworzą ciało, daleko mocniej w większości swojej spojone, niż rajchstag północno-niemiecki. Na każdy sposób rajchstag jest reprezentantem n i e j e d n o ś c i północno-niemieckiej, jak rajchsrat przedlitawskiej.

Rząd francuzki u dołu aresztuje, u góry prowadzi dalej dzieło odbudowania wolności we Francji. Opowiadano, że podczas ostatnich rozruchów pewna koterja u dworu żądała zastosowania ustawy o deportacjach, że nawet cesarz był za tem. Czy to prawda — niewiadomo; na każdy sposób Ollivier zatamował nadal źródło takich pogłosek, wnosząc w Izbie zniesienie tej ustawy, zaiste okropnej. Między innemi, według niej wolno było deportować natychmiast bez wyroku osobę, która już raz była za przestępstwo polityczne karana i drugi raz takowego się dopuściła. Opowiadają, że na mocy tej ustawy około 100.000 osób wywieziono z Francji, i tylko mała garstka wróciła.

Sprawa rozwiązania Izby francuskiej nie zasypia. Rząd podobno chce wprzódy wykonać cały swój program odbudowania wolności i dopiero wtedy na pewne stawić czoło nowym wyborom. Rochefort ma złożyć swój mandat. Śledztwo w sprawie ks. Piotra Bonapartego skończone; dziś ma trybunał najwyższy orzec, czy są powody do wytoczenia procesu. Jeśli są, to według ustaw będzie utworzony trybunał specjalny, co zajmie miesiąc czasu.

Z Włoch słychać, że Lanza, znużony rządami, zamyśla wkrótce ustąpić. Cialdini i Lamarmora mają zająć posady poselskie przy dwóch wielkich dworach. W południowych Włoszech utworzyły się były banki szalone, obiecujące swoim uczestnikom 30 prct. i więcej. W samej rzeczy udało się to jednemu bankowi w Neapolu w skutek pomyślnej gry giełdowej. Utworzyła się zatem cała masa takich banków, celem założycieli było widocznie zagarnąć wkładki akcjonarjuszów i — zbankrutować. W Salerno i Neapolu przyszło ztąd do rozruchów; lokale banków zburzono. Wmięszały się w to i sądy.

Rozprawy soborowe nad katechizmem już się rozpoczęły. Jezuitom chodzi o to, aby dla wszystkich dyecezyj *pro foro interno* narzucono mały katechizm Bellarmina, przychylny nieomylności. Już mówili w tej sprawie Rauscher, Simon, Mathieu i Dupanloup.

Polityczne fikcje i ich skutki.

Przypatrując się robotom politycznym austrjackich mężów stanu, przychodzi się do przekonania, iż nie są to wcale mężowie stanu, lecz zwykli procesowicze, którzy zamiary swe przeprowadzają tysiącami kruczków, zasadzek, niespodzianek, wywodów sofistycznych, a nie mają żadnej twórczej idei, któraby państwu dała rację bytu i czynu.

Możnaby z historji wykazać, od czasów Meternicha aż do dni obecnych, że zawsze austrjaccy mężowie stanu uganiali się za jakiemiś fikcjami, a państwo tymczasem upadało. Lecz dosyć będzie kilka wspomnieć dat.

Metternich całe życie zajmował się orędowaniem politycznemu legitymizmowi i konserwatyzmowi i bawił się w zasadę wzajemnej dowierności państw świętego przymierza, przytem popierał myśl zniemczenia wszystkich narodów nie-niemieckich w Austrji. Bach wymyślił jednolite państwo, jednolity naród austrjacki, i ztąd teorję dezorganizacji wszystkich silniejszych narodowości, przez słabsze. Schmerling wykomponował teorję przepadłości praw węgierskich, a wraz z Rechbergiem teorję wielkogermańskiego cesarstwa, i teorję wspólnego z Prusami zdobywania Holsztynu i Szlezwiku. Wewnątrz zaś dalej Schmerling rozwijał myśl Bacha, rozbijania Węgrów, Polaków i Czechów, przez Kroatów, Rumunów, Sasów, Słowaków, Rusinów itp., ażeby centralizację jednolitego państwa przeprowadzić niby na konstytucyjnej drodze. Dr. Giskra zaś *et consortes* zmuszeni odstąpić od urojenia bachowskiego i szmerlingowskiego co do Węgrów, wpadli w nowe urojenie i chcą tę samą teorję przeprowadzać niby w sposób parlamentarny wobec reszty narodów nieniemieckich w Przedlitawii! Parlament, stworzony ustawą grudniową, z sztucznie złożoną większością niemiecką, miał być najdzielniejszym środkiem ku temu celowi. A gdy po dwuletnich usiłowanich nietylko nie stanęli u celu, lecz owszem stali się bezsilniejszymi, więc wymyślili nowe arcanum, nową fikcję, od których ziszczenia spodziewają się niestworzonych rzeczy, wymyślili teorję o bezpośrednich wyborach, ażeby tym sposobem parlament swój zrobić zupełnie niezależnym od sejmów krajowych.

Zasada legitymizmu i konserwatyzmu i dowierności świętego przymierza stała się zgubą meternichowskiej Austrji i Meternicha samego. Bach i jego system runął, gdy po latach dziesięciu okazało się, że teorja jednolitości narodu i państwa austrjackiego, jest fikcją. Schmerling ustąpić musiał, gdy przez lat 5 nie mógł złamać samoistnego poczucia narodu węgierskiego, co sobie był jako cel wytknął. Otóż i teraźniejsi przedlitawscy centraliści uroiwszy sobie, iż bezpośrednie wybory do Rady państwa zrobią wszechwładnym parlament, w którym Niemcy z góry mają przez sztuczną ordynacje wyborczą zapewnioną większość, jak zaślepieni dążą do tych bezpośrednich wyborów. Stały się one u centralistów alfą i omegą wszystkich myśli i usiłowań.

Z Wiednia nam donoszą, że panowie Schindler i Tinti jak zagorzali biegają od jednego posła Niemca do drugiego i namawiają, ażeby na polskie *non possumus* co do bezpośrednich wyborów, odpowiedzieć niemieckiem: *non possumus* co do rezolucji. Już na wczorajszem posiedzeniu Wydziału rezolucyjnego, wielu Niemców inaczej się odzywało o rezolucji galicyjskiej jak poprzednio.

Bezpośrednie wybory do Rady państwa, jak dawniej utrata praw węgierskich zakołkowały Niemcom głowę. Ani im wytłumaczyć można, że to nowa fikcja, która ani centralistów, ani państwa nie ocali. I dopiero gdy się o nię tak rozbiją, jak Schmerling o jednolity parlament centralny dla Austrji i Węgier, i o teorję przepadłości praw węgierskich, przyjdą do opamiętania — ale tymczasem na nowe klęski narażą państwo. Kapolna i ocalenie Austrji przez Moskwę było następstwem polityki meternichowskiej, Magenta i Solferino i utrata Lombardji były skutkiem rządów bachowskich. Sadowa, utrata Wenecji i pokój pragski były prostem następstwem teorji politycznych Schmerlinga i Rechberga. Co nastąpi po fikcjach Giskrowskich? łatwo przewidzieć. Nowa klęska, nowa katastrofa! I mieć ją będą niezawodnie, lecz groźniejszą od dawniejszych — jeśli się nie opamiętają, bo groźniejsi są teraz sąsiedzi Austrji, Prusy i Moskwa, niż byli w r. 1849, 1859 i 1866 r., i czyhają tylko na sposobność, na zniechęcenie narodów nieniemieckich w Austrji.

Za Bacha zdawało się centralistom absolutystycznym, że swobodnie będą mogli przez długie lata niszczyć samoistne poczucie narodowości pojedyńczych, ażeby utworzyć sztuczną narodowość austrjacką. Tymczasem zaskoczyła ich wojna włoska i rozbicie armii pod Magentą i Solferino, armii, na której wyłącznie się opierali. Za Schmerlinga w chwili, gdy do Węgrów mówili: *Wir können warten* zaskoczyło ich nagle przeświadczenie, że Prusy i Włochy pod protekcją Francji zmówiły się na rozbicie Austrji. Dano co prędzej dymisję Schmerlingowi i Radzie państwa, ale już nie było czasu odrobić skutku ich rządów, nie było czasu usunąć bezwładności państwa, sprowadzonego ich polityką i nastąpiła katastrofa. I teraz zdaje się panom Giskrze i jego poplecznikom, że powoli złamią opór Czech, Galicji, Krainy, Tyrolu, powoli przeprowadzą bezpośrednie wybory, uwolnią się od nacisku sejmów. Ale już pan Beust innego jest zdania. Niech tylko zewnętrzne symptomata groźniej wystąpią — a powtórzy się ta sama scena co pod koniec sesji Rady państwa z r. 1865.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. lutego.

(⊙) Dzisiejsze posiedzenie Izby wypełniła rozprawa jeneralna nad sprawozdaniem komisji podatkowej o przedłożeniu rządowem co do reformy podatku zarobkowego.

Genezis tej sprawy jest następująca:

Podstawą, na której opiera się dotychczas istota podatku zarobkowego w Austrji, jest patent cesarski z d. 31. grudnia 1812 r. Samo przezsię rozumie się, że przy szybkim rozwoju przemysłowości w najnowszych czasach, patent ten stawał się coraz bardziej niewystarczającym. Dla uzupełnienia jego wydawano więc ciągle jakieś patenta i rozporządzenia objaśniające, tak że panuje teraz w tym względzie najzupełniejszy chaos. — Dzieje się poprostu tak, że ile gdzie się uda ściągnąć podatku zarobkowego, tyle ściągają, bo jakikolwiek komu wymierzą podatek, to zawsze znajdzie się jakiś patent, którym można ten wymiar wytłumaczyć.

Reforma podatku zarobkowego stała się więc nieodzowną potrzebą. Chociaż jednak od r. 1864 ministerja przedkładają odnośne projekta do konstytucyjnego traktowania, to zawsze zachodziły jakieś przeszkody do jej załatwienia, tak, że rzecz przewlokła się aż do teraz.

Obecnie przedłożony Izbom przez dr. Brestla projekt rządowy reformy podatku zarobkowego, normuje tylko sposób wypośrodkowywania czystego dochodu z przedsiębiorstw przemysłowych i przynoszących dochód z zatrudnień, jakoteż nakreśla zasady urządzenia katastru przemysłowego, nie oznaczając cyfrowo wysokości podatku.

Podzielono w nim przedsiębiorstwa przemysłowe i dochód przynoszące zatrudnienia na 3 klasy, mianowicie:

1. Stowarzyszenia akcyjne, komandytowe, kasy oszczędności, kasy zaliczkowe i w ogóle wszystkie, zysk przynoszące stowarzyszenia, obowiązane do publicznego składania rachunków.

2. Wszystkie inne przedsiębiorstwa zarobkowe i zysk przynoszące zatrudnienia.

3. Dochód, wypływający ze stosunków służbowych i z pracy.

Wymiar podatku pierwszej i trzeciej klasy, opierać się ma na obliczeniach urzędów podatkowych w pierwszej instancji, a na wypadek rekursu na ostatecznem orzeczeniu dyrekcyj skarbowych wedle przedłożonych fasyj.

Dochód z fabryk, rzemiosł i t. p. przedsiębiorstw przemysłowych, należących do drugiej klasy, mają wypośrodkowywać corocznie specjalne komisje szacunkowe, złożone w połowie z mężów zaufania, wybieranych przez opodatkowanych, a w połowie z urzędników skarbowych. Komisje te podzielone są na cztery gatunki, mianowicie:

a) Komisje, z mianowanym przez ministra skarbu przewodniczącym, mające charakter drugiej instancji. Zwyczajnie istnieć ma jedna taka komisja na obręb okręgu jednej Izby handlowej; w razie potrzeby może jednak ustanowić minister finansów więcej takich komisyj.

b) W siedzibach starostw powiatowych, jakoteż w miastach, liczących więcej niż 10 tysięcy mieszkańców, istnieć będą szacunkowe komisje powiatowe i miejskie jako pierwsza instancja.

c) Komisje dla wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i zarobkowych, pracących najmniej 160—200 złr. podatku dochodowego.

d) Komisje szacunkowe górnicze.

Obręb działalności dla obu ostatnich rodzajów tych komisyj, oznacza minister skarbu.

Za podstawę opodatkowania służyć ma wedle tego projektu wynaleziona przez komisje szacunkowa cyfra przeciętna czystego dohodu z każdego przedsiębiorstwa po potrąceniu najprzód 100 złr. od ogółu i dalszych 15% od pozostałej reszty przy szacowaniu dochodu z fabryk, a 30% od dochodu z rzemiosł.

Jak każda ustawa podatkowa, tak i niniejszy projekt natrafił na zawziętą opozycję. Wiedeńczycy wzięli to sobie formalnie za punkt honoru nie dopuścić do jej przyjęcia. Główną przyczyną tego jest objęte tym projektem opodatkowanie ludności robotniczej (*Lohnsteuer*), urzędników biurowych, czeladników, robotników fabrycznych, oficjalistów prywatnych i w ogóle wszystkich, co jakimkolwiek sposobem zarabiają stale najmniej 300 złr. rocznie. Gdy więc teraz u. p. jest we Wiedniu 43.000 stron płacących podatek zarobkowy, na przyszłość będzie 130.000.

Większość komisji podatkowej, a z nią i polacy jej członkowie, głosowała jednak za tym projektem, a to mianowicie z tego powodu, że jakkolwiek dobrze by to było, gdyby jak najmniej była ludność obciążoną podatkami, ale kiedy potrzeby państwa wymagają już koniecznie wysokich podatków, to niechże cała ludność w r ó w n e j m i e r z e opłaca je. Dotychczas krupiło się wszystko na właścicielach ziemi, realności i przedsiębiorstw przemysłowych, tak że jeżeli kto posiadał n. p. kawałek ziemi, wystarczającej mu zaledwie do najmizerniejszego wyżywienia się, musiał już płacić podatek, gdy w miastach czeladnicy, zarabiający po 7—12 złr. t y g o d n i o w o, nie płacili żadnego podatku. Sprawiedliwość wymaga więc, aby ludność miejska podzieliła się ciężarami z ludnością rolniczą w równej mierze.

Że podatek sprawiedliwie będzie wymierzany ręczy za to skład komisyj szacunkowych, które składać się będą przez połowę z reprezentantów kontrybuentów podatku.

Oprócz tego sprzeciwia się mniejszość komisji orzeczeniu §. 19. projektu rządowego, aby właściciele przedsiębiorstw przemysłowych obowiązani byli podawać wysokość kapitału zakładowego, wartość realną machin i narzędzi i wysokość czynszu za lokalności fabryczne lub warstatowe i sklepy. Mówią, że to wygórowany fiskalizm. Przeciwnicy zaś twierdzą, że chociaż niejednemu nie miłą będzie taka spowiedź realnej wartości jego interesu, to aby podatek mógł być wymierzony sprawiedliwie, środku tego uniknąć się nie da. Jeżeli przy szacowaniu dochodów z ziemi, podawane być muszą szczegółowe daty, to niemniej szczegółowo powinne być umotywowane i fasje przemysłowców.

Taki jest mniej więcej stan tej sprawy, poruszającej tu dość żywo umysły, jak to się zwykle dzieje tam, gdzie są w grze interesa indywidualne. Przeciwko projektowi rządowemu przemawiał, jako sprawozdawca mniejszości komisyjnej dr. K l i e r stawiając wniosek, aby rzecz tę odesłać napowrót ko komisji z poleceniem poczynienia w ustawie zmian, odpowiadających życzeniu jego stronnictwa. Poparli go W o l f r u m i S k e n e, i szczególniej namiętnie dr. Meyerhoffer. Za wnioskiem większości przemawiali dr. K a i s e r i dr. R y g e r jako sprawozdawca. Wykazał on sobkowstwo przeciwników ustawy, nieoszczędzając ich wcale i nazywając rzecz po imieniu za co prezydent wezwał go do porządku. Dr. Klier użył zaś przeciwko niemu wyrazu „denuncjacja,“ co jednak dr. Kaiserfeld nie uznał za sprzeciwiające się godności parlamentaryzmu.

Bez powzięcia jakiejkolwiek merytorycznej uchwały zamknięto posiedzenie.

Na jutro zapowiedziane jest posiedzenie komisji rezolucyjnej.

Następne posiedzenie Izby w sobotę.

Czynności Rady państwa.

Rozprawy w Wydziale rezolucyjnym. (*Dok.*)

Minister Giskra twierdzi, że w punkcie 8. leży cała rdzeń sprawy, albowiem można sobie wyobrazić rząd krajowy odpowiedzialny sejmowi nawet wtenczas, jeżeliby dotychczasowa kompetencja sejmu nie była rozszerzoną i ograniczała się na sprawy dzisiejszego zakresu. Jeśli więc zgodzi się Wydział na zasadę, iż należy się krajowi w ogóle rząd odpowiedzialny, to następnie możnaby i kompetencję sejmu i bliższe określenia tej odpowiedzialności ustanowić.

Kuranda jest przeciwnym rozpoczęciu dyskusji nad 8. punktem i żąda, by najpierw orzeczono o 3. i 4. punkcie, albowiem te ustępy zawierają żądania, które mają być wcielone do zakresu rządu odpowiedzialnego, w skutek czego najpierw należy je przedyskutować.

Tinti mniema, że przy każdym punkcie należy się zastanowić nad tem, ażali pojedyncze ustępstwa Galicji tylko czynić zamierzamy, czyli też mogą być te same koncesje i innym krajom koronnym udzielone, i dlatego należy najpierw orzec w zasadzie czyli tylko w Galicji działalność sejmu ma być rozszerzoną, czyli też wszystkim sejmom według §. 11. i 12. ustawy państwowej ma to rozszerzenie kompetencji przypaść w udziale.

Wolfrum zgadzając się z Tintim mniema, iż byłoby najlepiej nad tą kwestją przedwstępną gruntownie się zastanowić i do tego celu osobny wybrać komitet. Dalej twierdzi, że zanimby Rada państwa w ogóle skłoniła się do jakich ustępstw, to musiałaby z góry miec zapewnienie i jaką rękojmię, a ponieważ taka rękojmia leży tylko w ustawie o wyborach bezpośrednich, przeto przed tą ustawą o koncesjach dla Galicji mowy być nie może, gdyż one tylko warunkują wyjątki.

Czerkawski twierdzi, że raczej wypadałoby się nad tem zastanowić, czy ofiarują to Galicji czego ten kraj żąda, a powtóre czy to, co Galicja żąda, potrzebne jest i innym krajom. Punkt ciężkości leży niezawodnie w §. 8. rezolucji t. j. w domaganiu się o rząd odpowiedzialny sejmowi krajowemu. Tylko Rada państwa ma prawo postawić ministrów w stanie oskarżenia, sejm krajowy zaś nie ma tego prawa, a wątpić należy, by Rada państwa ujęła się za zgwałconemi ustawami sejmu i rząd za to postawiła w stanie oskarżenia; a przecież potrzebuje sejm dla własnego bezpieczeństwa takich organów, któreby mógł pociągać do odpowiedzialności. W tem właśnie leży cała ochrona praw sejmu, tudzież praw przyrodzonych obywateli państwa, by istniała administracja krajowa odpowiedzialna krajom. Dalej wskazuje jako na przykład rząd odpowiedzialny w Kroacji, tudzież w angielskich koloniach i żąda, by najpierw orzeczono w zasadzie taką odpowiedzialność rządu krajowego; forma zaś przeprowadzenia w życie znajdzie się niewątpliwie, skoro tylko rząd w zasadzie zgodzi się na tę propozycję.

Giskra powołuje się na ostatnią przemowę prezydenta ministrów w Radzie państwa, dotyczącą rezolucji galicyjskiej i zwraca uwagę na jego słowa, że rezolucja w całości pod żadnym warunkiem przyjętą być nie może (po cóż więc dłużej dyplomatyzować za 10 złr. dziennych?) jednakowoż, że rząd okazałby się skłonnym poczynić niektóre koncesje, jeśliby tym sposobem spokój zapewniony a Radzie państwa niezawisłość oddaną została. Uważa jednak, że te koncesje tylko jedna za drugą bez przywrócenia spokoju i to stałego pod żadnym warunkiem nie mogłyby być udzielone.

Dr. Rechbauer nie uważa słów powyższych za dostatecznie jasne, gdyż możnaby położyć warunek, — że dopiero wtenczas rezolucja może wejść w wykonanie, aż w Galicji przeprowadzone będą wybory bezpośrednie.

Schindler uważa oświadczenie rządu za zupełnie prawidłowe.

Skene twierdzi, że dla niego zupełnie jest jasnem, co Galicja zamierza z rezolucją, widzi on w tem zamiar przeistoczenia obecnego dualizmu na trjalizm, co uważa za szkodliwe i dla czego sprzeciwiać się będzie wszystkim punktom rezolucji.

Giskra oświadcza, że uwaga, jakoby nie można przystać na żadne punkta rezolucji, jest niesłuszną, lecz najważniejszą okolicznością i warunkiem wszelkich ustępstw jest, aby monarchia była niezawisłą od sejmów krajowych. Jeżeli galicyjscy delegaci nie mają mandatu do przyzwolenia na wybory bezpośrednie, to przecież mogą oni wypowiedzieć osobiste swe zdanie o tej sprawie i dla tego uprasza on delegatów galicyjskich, aby zechcieli objawić swe zapatrywanie na reformę wyborczą.

Tinti zapytuje p. Giskrę, ażali rząd gotów jest do udzielenia Galicji odrębnego stanowiska, w razie, gdyby udzielono żądanych gwarancyj i czyni uwagę, — że w skutek tego zmieniłaby się konstytucja państwa.

Giskra oświadcza, że odpowiedź na zapytanie powyższe sama z siebie wypływa, jeżeli się zważy, że ustanowienie rządu krajowego odpowiedzialnego w Galicji wcale nie wymaga podobnej koncesji dla Gorycji, Tryestu lub Istrji, że jeżeli dalej ustanowiony będzie osobny senat w najwyższym sądzie dla Galicji, takowy nie będzie kreowany dla Vorarlbergu — gdyż nie można nie zważać na odrębne właściwości krajów.

Grocholski oświadcza, że obecnie tylko o to idzie, czy Galicja nie zaś czy i inne kraje otrzymać mają zażądane ustępstwa i swobody autonomiczne. Co zaś do zapytania poprzednika w sprawie wyborów bezpośrednich, to musi on wyznać, że nigdy nie będzie głosować przeciw ustępowi i rezolucji, który brzmi: „sejm krajowy wyłącznie postanawia o sposobie wyborów do Rady państwa.“ Z tego też powodu nigdy nie będzie głosować za wyborami bezpośredniemi, gdyż wybory do Rady są prawem przysługującem li sejmowi. Gdyby chciano naruszyć prawo to, to w tym względzie tylko sejm mógłby stanowić.

Tinti przypemina, że mówiąc o równem uprawnieniu i dla innych krajów, miał na myśli nie Krainę lub Vorarlberg, lecz przedewszystkiem Czechy i Morawę.

Dr. Dienstl uważa stosunki Galicji za zupełnie odmienne od niemieckich prowincyj; dlatego sądzi, że niejedne poczynić można ustępstwa dla odrębności Galicji, lecz żąda on równocześnie silnego rządu centralnego.

Czerkawski twierdzi, że wybory bezpośrednie wchodzą w zakres sejmów, a są one wcale niestosowne dla Galicji, gdyż opartoby się przy nich na klasach nieoświeconych dla sparaliżowania dążności narodowych, a Machiavelli już uczył, że rządy winny się opierać na tych, którzy zajmują podrzędne stanowisko. Bezpośrednnie wybory byłyby w Galicji środkiem rozkładu społecznego, a obok tego i niekorzystne. Delegaci galicyjscy nie żądają żadnych ofiar i mniemają, że przeciwnie przysporzą Radzie państwa żywioł siły.

Dr. Kuranda broni niemieckich delegatów przeciw insynuacji poprzedniego mowcy, jakoby przez wprowadzenie wyborów bezpośrednich, zamierzono rozstrój stronnictw wprowadzić do Galicji.

Dr. Kaiser zauważa, jak donośną jest okoliczność, że Polacy w kwestji wyborów bezpośrednich, zaznaczyli swe stanowisko. Odnośnie zaś do kwestji, czy takie same ustępstwa, jak Galicji, udzielone być mają innym krajom, to rzecz ta jest bardziej polityczną, aniżeli prawną kwestją.

Dr. Rechbauer oświadcza p. Czerkawskiemu, że prawo reprezentacji przysłuża nie sejmowi lecz ludowi, tj. ludności; w teraźniejszym systemie przeważają interesa koteryjne. Należy przeto odwołać się do ludu, w którym leży źródło siły i prawa, a nie do sejmów. Galicja ma inne zupełnie stanowisko; gdyż Czechy należą do związku niemieckiego. W sprawie rezolucji galicyjskiej należy jedynie wzgląd mieć na interes państwa.

Dr. Schindler oświadcza się za tem samem zdaniem, że to co się udzieli Galicji, innym krajom udzielonem być nie może. W odpowiedzi Polaków w sprawie wyborów widzi mowca zupełny zwrot w obecnej dyskusji; przez wybory bezpośrednie chcemy się uwolnić od nieprzyjaciół jedności państwa; Polacy stoją na przeciwnem stanowisku i różnica ta powinna zadać kres rozprawom.

Grocholski twierdzi, że zarzut, jakoby wprowadzenie języka polskiego w urzędzie i szkole nie znalazł uznania, nie jest usprawiedliwiony, gdyż akt ten łaski cesarskiej przyjęto powszechnie z uznaniem. Rozwiązanie sejmu wzmocniłoby stronnictwo Smolki i federalizm, wybory zaś bezpośrednie są dla delegatów kwestją nader drażliwą, gdyż rząd jeszcze nie wie, jak je przeprowadzić, a od nas żąda, abyśmy na nie w zamian za ustępstwa przystali.

Tinti zapytuje, czy przez załatwienie rezolucji zadowolni się w zupełności Galicję i czy w skutek tego uzyska się wzmocnienie monarchii? Według jego zdania urzeczywistnienie rezolucji nie osiągnie tego celu.

Dr. Giskra zauważa z powodu oświadczenia posła Czerkawskiego o machiawelistycznych dążeniach rządu, że rząd właśnie przeciwny dał dowód przy sposobności sejmu z roku 1868 i 1869; zwraca on uwagę na nieliczne uchwały sejmu (ale najważniejsze; p. r.), które nie otrzymały sankcji cesarskiej i wyłuszcza powody, dla których nie udzielono im sankcji. Wykazuje dalej co rząd uczynił dla administracji kraju, szczególnie przez zaprowadzenie języka krajowego i przeczy stanowczo insynuacji, jakoby rząd w Galicji zamyślał na wierzch wypchać żywioły dystrukcyjne.

Dr. Leonardi stawia wniosek: Komisja dopiero wtenczas przystąpić może do uchwały nad rezolucją galicyjską, jak skoro przeprowadzona będzie reforma wyborcza w duchu zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, a równocześnie stawia wniosek, aby wezwano rząd, by tenże jak najrychlej przedłożył Radzie państwa projekt reformy wyborczej.

Przeciw temu wnioskowi oświadcza się p. minister Giskra, uważając obecne rozprawy jako bardzo obfity materjał i jest tego zdania, że należy przedyskutować pojedyncze ustępy rezolucji. Pertraktacje sejmów o reformie wyborów przedłoży rząd Radzie jak najrychlej, poczem dr. Leonardi cofnął swój wniosek.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Przedwczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $7\frac{1}{4}$ wieczorem, pod przewodnictwem p. Szemelowskiego.

Następnjący panowie radni byli obecnymi: Baurowicz, Blechszmit, Boczkowski, Bruchnalski, Chiliński, dr. Czemeryński, Darowski, Dymet, Dąbrowski, Dębkowski, ks. Formaniusz, dr. Gębarzewski, Halski, dr. Hoffmann, Jasiński, Jürgens, Karankiewicz, dr. Koliszer Juliusz, Komora, Legade, Leitner, dr. Lewakowski, Löwensztein, dr. Madejski, Miączyński, Mikuliński, dr. Milleret, Motyiewski, Młocki, Ostrowski, Patraszewski, Popowicz, Poremba, Rawski, Sanciewicz, Szye, Starzewski, Straszak, Stromenger, Szwedzicki, Ślaski, Turasiewicz Romuald, Wajda, dr. Weinreb, Wieczyński, Wideń, Wild, Winiarz. Zieliński, Żaak, Zółkiewski, czyli ogółem 51. Wszystkich członków Rady obecnie liczy się 94; panowie Dubs i dr. Wic, z przyczyny choroby, panowie zaś Szimser i Wichert z przyczyn przeszkód różnych, nie mogli brać udziału; wszyscy inni nieobecni nie wiadomo dlaczego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, radny p. Dąbrowski, w imieniu sekcji II. proponuje, by Rada odrzuciła prośbę panów hr. Stadnickiego, Cetnera i Gołuchowskiego o pozwolenie sali radnej, za wynagrodzeniem 200 złr., na bal kawalerski, mający się odbyć d. 26. bm. Sala ratuszowa udzielaną jest tylko na bale na dobroczynność, odczyty i tym podobne sprawy, mogące przynieść korzyść ogółowi; nie zaś do uciechy prywatnej; z tej przyczyny, by nie dawać precedensu, Rada postanawia odmówić żądaniom wyżejwspomnianych hrabiów.

Dymet przedstawia wnioski sekcji II. co do urządzenia stacji dla wołów we Lwowie. Zarząd kolei żelaznej Karola Ludwika chciałby, by takowa założoną została w Oświęcimie, Izba handlowa w Przemyślu, a Kraków w Krakowie. Przecież Lwów jest punktem środkowym, we Lwowie zbiegają się 3 koleje żelazne, choć skromna Pełtew nie może służyć napojem, znajdzie się przecież woda dla wołów. Najwłaściwiej byłoby we Lwowie. Lwów powinien się starać, by na wszelkie sposoby pomnażać swe dochody. Gdy stacja wołowa zostanie urządzoną, ożywi się propinacja i targowica lwowska, która dotychczas daje 2000 złr. zysku, a i mięso będzie lepsze, niż to, które obecnie zmuszeni są mieszkańcy pożywać. Uwagi te, czynione przez dr. Millereta i panów Darowskiego z Dąbrowskim, trafiają do przekonania zgromadzenia, Rada uchwala: Wysadzić osobną potemu komisję z 3 członków sekcji II., a 2 z sekcji III. i polecić jej zająć się jak najśpieszniej tym przedmiotem, czyniąc kroki odpowiedne w ministerstwie handlu, dyrekcjach kolei żelaznych, Izbie handlowej i t. d. Wybranie i kupno miejsca, wystawienie odpowiedniego budynku, będzie także wchodzić w zakres działania wspomnianej komisji pięciu.

Wnioski naglące sekcji II., względem zabezpieczenia dostawy robót introligatorskich i drukarskich wraz z litograficznemi, przedstawione przez radnego Winiarza, Rada załatwia w ten sposób, że roboty introligatorskie oddaje wdowie, pani Kostiukowej, pomimo iż ta odstępuje o 8prc. mniej od p. Sękowskiego, deklarującego się podjąć za 70prc. sumy normalnej, zaś roboty drukarskie i litograficzne, p. Manieckiemu, opuszczającemu na pierwszych 12, a na drugich 5prc. Propozycje p. K. Pillera nic nie ustępującego, zostały odrzucone.

Radny p. Miączyński referuje wnioski sekcji I. co do wyasygnowania z kasy miejskiej dopłaty na pokrycie potrzeb kościoła gr. kat. św. Piotra i Pawła na Łyczakowie.

Rozporządzeniem rządowem roku 1845 księża uniaccy zostali formalnie skrzywdzeni. Nietylko księża łacińscy mieli sobie wyznaczoną większą pensję lecz nawet kwoty, wyznaczone na potrzeby utrzymania świątyń, były rozdzielone wbrew wszelkiej sprawiedliwości, bo gdy łacińskiemu kościołowi przysądzono 532 złr., to kościołowi grecko katolickiemu tylko 40 guldenów! Krzywda i niesprawiedliwość ta wprawdzie została z czasem trochę złagodzoną i prawo z 12. kwietnia roku 1867 wyznacza po 100 i 50 guldenów, lecz czyż to było wystarczającem, zwłaszcza dla biedniejszych ruskich parafij? Nie. Otóż ks. Sembratowicz, proboszcz od św. Piotra i Pawła na Łyczakowie przedstawia magistratowi smutne swe położenie. Parafia nieliczna, parafianie ubodzy, dochody żadne, bo nawet i katafalku nie ma, a cały zysk z podzwonnego od czasu jak nieboszczykom wzbroniono podróżować przez Łyczaków, wynosił tylko 12 złr. na cały rok!

Komisja, wysadzona umyślnie dla zbadania stanu rzeczy, rzetelnie zbadawszy podanie ks. proboszcza, skonstatowała najformalniej prawdziwość takowych, i oto sekcja I. przychyla się w zupełności do prośby tego ostatniego, by Rada miejska zechciała z funduszów miejskich udzielić jako pomoc na potrzeby kościoła św. Piotra i Pawła, za czas od 12. kwietnia 1867 roku po 1. stycznia 1870 rok. po 50 złr. rocznie, czyli ogółem 137 reńskich, a na przyszłość wypłacać rocznie także 50 guldenów, czyli po $12\frac{1}{2}$ kwartalnie z dołu.

Dymet. Mimowolnie potrąconą została jedna z przyczyn niesnasków między dwoma narodowościami. Sami panowie przyznajecie, że obrządek grecki został tu skrzywdzony i to najniesłuszniej. Wdzięczny za to jestem, lecz niech mi wolno będzie spytać, dlaczego sprawozdawca nie wspomniał, że miasto Lwów z kasy miejskiej od lat 30 wypłaca konkurencyjne wydatki na mocy uchwały dawnego Wydziału? Sprawozdawca trzymając się paragrafu 12. prawa z 1867 roku, uważa ten paragraf jako utrudnienie do dania większej nad 50 złr. rocznie pomocy. Lecz w tem prawie z 1867 roku, jak w ogóle w każdem prawie, na każdy §, znajdzie się inny §. Naprzykład §. 8. w swym ostatnim ustępie powiada, że jeśli pomoc oznaczona w §. 1—7. nie wystarcza, gminie wolno z funduszów własnych pokryć w całości lub w części wydatki potrzebne na utrzymanie kościoła. A więc wnoszę następującą poprawkę: zamiast 50 guldenów uchwalić dla kościoła św. Piotra i Pawła 100 guldenów.

Wild przyznaje zupełną słuszność pp. Miączyńskiemu i Dymetowi, lecz sądzi, że Rada przekroczyła by swą władzę, gdyby przychylając się do poprawki p. Dymeta uchwaliła 100 guldenów zamiast 50. Ksiądz proboszcz S. kołatał do namiestnictwa i konsystorza; czemuż zapomniał o sejmie. Rząd, sejm ma prawo zmieniać uchwały a nie Rada miejska, z tej przyczyny proponuje rzecz całą odesłać do sekcji finansowej.

Po panu Wildzie przemawiają panowie: Szwedzicki, Dąbrowski, Jasiński, dr. Czemeryński i Baurowicz. Wszyscy oni w słowach tem piękniejszych, że ze spokojem, bez czczej deklamacji powiedzianych, popierają wniosek pana Dymeta, z tą tylko różnicą, że gdy dwaj pierwsi chcieli by go zastosować w całości na przyszłość, pan Jasiński radzi, trzymając się ustawy, wyznaczyć rocznie po 50 złr., a drugie 50 złr. tytułem zapomogi uchwalić jednorazowo na rok 1870 tylko, pozostawiając zmienienie ustawy sejmowi; pan Czemeryński zaś jest za całemi 100 złr., bez podziału onych na dwie sumy i bez zastrzeżeń, a to z tej słusznej przyczyny, że uchwała w duchu żądań p. Dymeta powzięta, nie jest zaprzeczeniem i pogwałceniem prawa z dnia 12. kwietnia 1867 roku, albowiem prawo to, pozwalając proboszczowi żądać nie więcej jak 50 złr., ochrania niejako tylko parafian od zbyt wygórowanych zapotrzebowań proboszcza, w razie gdyby takowe miały miejsce, lecz bynajmniej nie tamuje dobrej woli należących do kościoła, złożyć tyle lub więcej, ile rzeczywiste potrzeby tego wymagają, szczególnie tutaj, gdzie komisja stwierdziła, że roczne wydatki na utrzymanie domu bożego wynoszą 252 złr., a dochody ich prawie nic. Przy głosowaniu wniosek p. Wilda upadł znaczną mniejszością. Wniosek sekcji co do 137 złr. za $2\frac{1}{4}$ lata, a także Jasińskiego utrzymały się prawie jednomyślnie.

Następnie dr. Madejski przedstawia zamknięcie rachunku funduszów niestałych dochodów miasta Lwowa za rok 1869.

Ogólny przychód z dochodów niestałych wynosił 935.335 złr. 96 cnt. Rozchód 887.416 złr. $26\frac{1}{2}$ ct., a zatem miasto miało 47.919 złr. $69\frac{1}{2}$ cnt. zysku, lecz odtrąciwszy na fundusz?... 11.979 złr., pozostaje czystego ledwie 35.940 złr. $69\frac{1}{2}$ cnt. Z tej sumy trzeba jednak jeszcze odciągnąć różne remuneracje na tantiemę. Po odczytaniu sprawozdauia, Rada miejska przyjmuje *en bloc* przedstawione sobie rachunki.

Nakoniec tenże dr. Madejski odczytuje projekt zmian w sposobie wykonywania miejskiego prawa propinacji. Idzie tu głównie o układy z rządem co do wydzierżawienia onej.

Z rokiem 1869 skończył się kontrakt, dziś trzeba nowy zawrzeć. Wysadzona do traktowania z rządem komisja, głównie starała się, by obeszło się bez licytacji. Rząd zgodził się na to, lecz pod dość ciężkim warunkiem, mianowicie: aby roczny czynsz z 293.200 złr. podniesiony został na 314.000 złr.

Nie było co robić — komisja przystała, więc dlatego, że dochód z piwa nieco się podniósł, a po drugie dlatego, że i te małe korzyści, jakie z propinacji będzie można ciągnąć, lepiej niech przy gminie zostaną, jak w kieszeni spekulantów. Dalej projekt przedstawia niektóre ulepszenia wprowadzić się mające do służby akcyzowej, a mianowicie żąda powiększenia liczby strażników z 140 na 155. Powiększenie to jestem koniecznem. Służba ciężka, bardzo ciężka, szczególnie w takie mrozy jak te, co mieliśmy niedawno. Strażnicy chorują lub po prostu uciekają, bo nie mogą wytrzymać. Trzeba więc dla ulżenia liczbę onych powiększyć.

Rada zgadza się jednomyślnie i *en bloc* zatwierdza projekt komisji, przyczem p. Boczkowski dziękuje w imieniu zgromadzenia panu Madejskiemu i 7 jego kolegom za wzorową pod każdym względem akcyzową administrację i uprasza ich, by i nadal zostali na swych miejscach. Dr. Madejski tłumaczył się nieco nie chcąc przyjąć czynionej sobie i kolegom zaszczytnej tej propozycji, a to z przyczyny, że obowiązki te są nadzwyczaj ciężkie, prosił, by choć w części przez nowe wybory, odświeżone zostały siły komisji. Rada na to nie przystała, lecz się zgadza chętnie na drugą propozycję p. Boczkowskiego, a mianowicie, aby przez powstanie uznać zasługi urzędników biura propinacyjnego.

Koniec o godzinie $9\frac{3}{4}$.

Kronika.

— **Do rady powiatowej przemyskiej** wybrano d. 10. b. m. z grupy większych posiadłości, p. Władysława Mniszka, właściciela Ostrowa.

— **Sąd krajowy** uprasza redakcję *Gazety Narodowej* o zawiadomienie, iż wstęp do sali rozpraw ostatecznych z dnia 22. lutego i następnych, tylko za biletami dla publiczności wolnym będzie. Bilety wydawać będzie przewodniczący rozprawy, radca Uhle.

— **Ścigani są przez sądy śledcze**: Wychodźca Jan Kościuk, który zbiegł z powodu popełnionej kradzieży z Radziechowa przed uwięzieniem. Jest wzrostu średniego, silnej budowy, liczy około lat 30. Za zbrodnię oszustwa Alfred Szersznik, były elew urzędu telegraficznego w Wadowicach, zkąd zbiegł. Liczy około lat 24, średniego wzrostu, ubiera się elegancko. Nastkę Karczmarową także Karczmarczykową zwaną, która miała być za morderstwo własnego dziecięcia uwięziona, lecz uciekła z drugiem nowo narodzonem dzieckiem swojem. Ma około 19 lat. wzrostu średniego, niezwykle długich ciemnoblond włosów, nosi około głowy wieniec z warkoczów spleciony. Dalej ściganą jest Dwoira albo Woira Herzbergowa, która zbiegła utopiwszy swoje dziecko w studni gminnej we wsi Szadem. Jest rodem z Kulczyc, liczy około 19 lat, jasnoblond włosów, wzrostu bardzo słusznego.

— **W Krakowie** odbędzie się dnia 28. b. m. bal na korzyść funduszu budowy teatru polskiego w Poznaniu, urządzony przez komitet, na czele którego stoi prezydent miasta, dr. Dietl.

— **Zuchwałe kradzieże** są teraz na porządku dziennym w Krakowie. Przed kilkoma dniami urwis jakiś uliczny w biały dzień zdarł kobiecie idącej ulicą, chustkę z głowy, a onegdaj kobieta jakaś, przechodząc koło sklepu Czernego w rynku, zerwała z wystawy chustkę, i ukrywszy ją, chciała ujść skrycie, została jednak przytrzymana i oddana sądowi.

— **Przywódca ostatniego ruchu w Paryżu**, pan Flourens, jak i brat dziennikarza zabitego przez księcia Piotra Bonapartego, Ludwik Noir, byli czynnymi uczestnikami powstania polskiego w r. 1863.

— **W Wiedniu** oddały władze policyjne sądowi karnemu indiwiduum przybyłe z Brazylji, nazwiskiem Wojciech Mons, oskarzone o sfałszowanie banknotów moskiewskich na 100.000 rubli. Mons mieszkał dłuższy czas w Meksyku a potem w Brazylji i tam fabrykował bomażki, odważył się jednak odwidzić rodzinne swoje miasto, Wiedeń, gdzie go ujęto.

Co do morderstwa rozbójniczego, popełnionego na wdowie Thümel, śledztwo wykazało dotychczas, że uwięziony Ewald Lindner nie jest wcale winien tej zbrodni, a jako mniemanego sprawcę, ujęto niejakiego Schaffera, który w jednym pokoju mieszkał z zamordowaną.

— **Pewien młody „myśliciel“** w Warszawie zamierza dać odczyt publiczny „O historji zepsucia“, zastrzegając z góry, iż wstęp na tę prelekcję wolny będzie dla mężczyzn tylko.

— **Skutki mrozów**. W Hordyni i Dorożowie, w powiecie samborskim zmarzło kilka sztuk bydła, a w drodze z Niżborga do Kierniczek, w pow. husiatyńskim zmarzła na śmierć włościanka Anna Traczowa.

— **Morze pod Gdańskiem** skutkiem ostatnich mrozów zamarzło na trzy mile od brzegu i przedstawia powierzchnię zwierciadlaną.

— **„Posener Ztg“** drukuje w wolnem przerobieniu *Szkice Sybirskie*, umieszczane przed rokiem w fejletonie *Gazety Narodowej*, a obecnie w *Gazecie Toruńskiej*.

— **„Smaczne filiżanki“** sprzedają obecnie w Warszawie, albowiem ozdobione wizerunkami artystek tamtejszych.

— **Grono lekarzy warszawskich** postanowiło nabyć zdrojowisko Ciechocinek na własność prywatną. Niezbędny kapitał początkowy 120,000 rubli, ma być zebranym przez wypuszczenie 1200 storublowych akcyj.

— **W Warszawie** rzeźbiarz Riger pracuje obecnie nad medalionem i popiersiem wita Stwosza, które ma przysłać na wystawę sztuk pięknych do Krakowa, gdzie jak wiadomo jest projekt wzniesienia pomnika genialnemu mistrzowi. Zapewne inni także artyści przedstawią projekta tego pomnika.

Wilki pojawiają się wielkiemi gromadami w rozmaitych okolicach i podchodzą aż do chat włościańskich, wyrządzając niekiedy znaczne szkody w gospodarstwie. Mróz i głód wypędza je z lasów i ośmiela do wypraw na włoście.

— **Z Paryża** donoszą, że w ostatnich czasach odebrała sobie życie pewna młoda Polka, przebywająca na emigracji. Rzuciła się z 4. piętra na bruk, a powodem samobójstwa była nędza.

— **W Jaworowie** uchwałą Rady gminnej założoną została czytelnia i biblioteka ludowa. Komisja do przeprowadzenia tejże uchwały wybrana, mając na razie szczupłe tylko fundusze do rozporządzenia, uprasza wielebne Duchowieństwo, jako też i całą p. t. inteligencję tak miejscową, jak zamiejscową, i w ogóle osoby, którym szerzenie oświaty obojętnem nie jest, aby do pomnożenia tego księgozbioru stosowne, a jak to często się trafia może bez użytku leżące książki i dziełka łaskawie do zarządu czytelni nadesłać raczyły, a każdy, choćby najmniejszy dar, z prawdziwą wdzięcznością przyjęty będzie.

— **W Podhajcach** na dniu 9. stycznia 1870. odbyło się zebranie oficjalistów prywatnych oddziału podhajeckiego. Obecnych członków rzeczywistych 17, honorowych 3, przewodniczący p. Edwin Hohendorf.

Z przedłożonych rachunków okazało się, że oddział zebrał w roku 1868—69, 589 złr.. które złożono w banku we Lwowie.

Wzięto pod obrady okólnik Rady nadzorczej i uchwalono, że przystąpienie do Towarzystwa oficjalistów prywatnych, nieekonomicznych, jak z Rad powiatowych, kolei żelaznej, nauczycieli ludowych i t. p. może tylko korzystnie wpłynąć na Towarzystwo, zatem ażeby tych panów do Towarzystwa przyjęto. Uchwalono też między innemi zaprowadzenie przy kancelarji Towarzystwa książek do zapisywania się szukających obowiązku oficjalistów i potrzebujących takowych. Uchwalono dalej, ażeby delegat w Radzie nadzorczej starał się o zmianę §. 25. regulaminu a to w myśl, że w razie rozwiązania się Towarzystwa wkładki członków rzeczywistych mają być takowym lub tychże sukcesorom zwrócone, wkładki czł. honorowych i datki mają być użyte na stypendja dla dzieci oficjalistów.

— **Dziennika Literackiego** numer. 6. zawiera: Pani Kasztelanowa Trocka, pamiętnik Berlicza Sasa; Rodzinnemu miastu, wiersz p. El...y; Austrja wobec trzeciego podziału Polski p. dr. X. Liske; Hazardy, powieść współczesna p. Władysława Łozińskiego; Nowe poezje; Towarzystwo *in articulo mortis*; Sprawa teatru poznańskiego; Niebieskie okulary, nowela z Hacklaendera, Przewodnik.

— **Dzwonka** nr. 5. zawiera: Św. Małgorzata, królowa węgierska; Trzy brzozy, przez księdza Wojciecha z Zaleszan; Kościół księży Bernardynów we Lwowie; Krakowiak Waszemu zdrowiu na pożytek (Krótka nauka o śnie), napisał S. Krakowczyk; Złote ziarna, wiersz; Rady i przestrogi gospodarskie; Rozmaitości.

— **Rękodzielnika** nr. 3. zawiera: Zmowa towarzyszy sztuki drukarskiej we Lwowie; Poprawiony, powiastka; Przegląd Stowarzyszeń rękodzielniczych; Najnowsze odkrycia i wynalazki; Kronika miejscowa i zagraniczua.

— **Gwiazdki Cieszyńskiej** nr. 6. zawiera: Dwór Adama Wacława, księcia Cieszyńskiego; Moskwa a Europa p. Henryka K.; Gospodarstwo i przemysł; Jura i Janek; Przegląd polityczny; Rozmaitości; Doniesienia piśmiennicze; Z Cieszyna.

Proces prasowy c. k. prokuratorji przeciw panu Platonowi Kosteckiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi *Gazety Narodowej*. (Dokończenie).

Obrońca adw. Majewski: W myśl §§. 3. i 11. ustawy o sądach przysięgłych dla spraw prasowych, muszę uważać tylko te ustępy artykułu *Gaz. Nar.* z dnia 15. października 1869 za inkryminowane, które szanowna prokuratorja w swym akcie oskarzenia, jako stanowiące według jej twierdzenia w myśl §. 65 lit. *a*) zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, wyraźnie wytknęła, a mianowicie: ustęp 1, w którym autor tegoż artykułu omawia powody powstania dalmatyńskiego; ustęp dalej ten, w którym autor zastanawia się nad przyczynami i skutkami dotyczącego postępowania władz, a nareszcie ust. 3, w którym autor kreśli stanowisko ministerjum wiedeńskiego, mianowicie dr. Giskry.

Staraniem mojem będzie dowieść wbrew twierdzeniu szanownego p. prokuratora, że żaden z powołanych inkryminowanych ustępów artykułu *Gaz. Nur.* z dnia 15. października 1869 nie da się subsumować pod literę prawa §. 65 *a*) kod. karn., i że ówczesny redaktor *Gaz. Nar.* pan Platon Kostecki, jako autor tegoż artykułu żadną miarą za winnego imputowanej mu zbrodni zaburzenia spokoju publicznego uznanym być nie może. Będę się w tej mierze trzymał porządku przez pana prokuratora zachowanego. Co do 1. ustępu podnosi obrońca, że „jakkolwiek pan P. K. mówi o beztaktownem postępowaniu rządu, to jednakże przytacza tylko nagie fakta, którym do dziś dnia żaden urzędowy ani nieurzędowy dziennik nie zaprzeczył. Nie chcę się tutaj zapuszczać w badania strony czysto-politycznej tego nieszczęsnego powstania dalmatyńskiego, którą szan. obżałowany dostatecznie i gruntownie wyłuszczył, ale nie mogę pominąć tej okoliczności, obecnie w skutek rozpraw w komisji adresowej już powszechnie wiadomej, którą szan. sędziowie przysięgli, czytujący dzienniki dokładnie sobie przypomnąć raczą, że dzisiaj się po należytem zbadaniu całej sprawy pokazuje, iż zamęt i niedołęztwo przy uśmierzeniu powstania były dziesięćkroć większe, aniżeli dawniej na podstawie najczarniejszych domniemywań opisywano. Ani ministerstwo, ani naczelne władze wojskowe, ani dziennikarstwo nie miało dokładnych wiadomości o prawdziwym stanie rzeczy. Nie jestto z mej strony tylko gołosłownem twierdzeniem w celu uniewinnienia mego klienta, ale mówię to na podstawie ważnych dokumentów, jak relacja feldmarszpor. Rodicza o pokoju w Knežlacu 11. stycznia zawartym, memorjał deputacji dalmackiej z dnia 2 listopada 1869 r. Jerzego Wojnowicza, manifest posłów dalmatyńskich, głos Stefana Ljubussy, prośba oficerów słowiańskich do ministra wojny Kuhna z dnia 17. grudnia 1869 roku, przedłożenie hr. Spiegla w komisji adresowej, prośba do obecnego ministra Wagnera, ówczesnego namiestnika Dalmacji, przez całą inteligencję miasta Kotaru z dnia 8. listopada 1869, które to dokumenta były w swoim czasie we wszystkich dziennikach krajowych ogłaszane, i które do uwzględnienia szan. pp. sędziom przysięgłym przypominam, a z których się okazuje, że fakta przez pana Kosteckiego w dotyczącym artykule podane, były prawdziwe, i że on je tylko w streszczeniu podawał. Zamęt ten ogólny w pojmowaniu całej sprawy był jeszcze powiększany przez takzwanych specjalnych korespondentów wiedeńskich dzienników, którzy relacjonowali swym redakcjom najróżnorodniejsze, a zarazem najstraszniejsze, choć niestety w głównych swych zarysach prawdziwe, obydwie wojujące strony krzywdzące, istne, że się tak wyrażę, *Raubergeschichten*. Jednem słowem. o przyczynach i charakterze powstania ludności, która dotychczas uchodziła za bardzo lojalną i patrjotyczną, nikt nie miał dokładnego wyobrażenia.“

Dalej przedstawia obrońca, że na podstawie takich wiadomości redakcje dzienników układały artykuły główne, robiły konkluzje i wskazywały rządowi według swego sposobu widzenia środki zaradcze i drogę postępowania, i że na podstawie takich samych wiadomości i rozumowań dzienników wiedeńskich i p. P. Kostecki, jako ówczesny redaktor omawiał powstanie w Dalmacji, przytaczając fakta podane tak przez dzienniki wiedeńskie, jakoteż przez wyżwspomniane ważniejsze dokumenta, ogłaszane we wszystkich dziennikach całego państwa. Na dowód, że pan P. K nie według własnego widzimisię podawał te fakta, odczytuje obrońca ustępy z prośby deputacji dalmatyńskiej do ministra Wagnera, jako ówczesnego namiestnika Dalmacji, i z artykułu *Gazety Kolońskiej*, jako bardzo poważnego dziennika, w których w nader drastyczny sposób wina głównego powstania dalmatyńskiego jest wręcz przypisaną rządowi i jego podwładnym organom.

Dalej powiada obrońca: „Z tego przeto się najwyraźniej okazuje, że pan P. K. przytaczając podane z drugiej ręki wiadomości, zupełnie zresztą prawdziwe, nie miał wcale zamiaru zbrodniczego. Jeżeli bowiem podawał fakta i przypisywał winę władzom rządowym w słowach daleko łagodniejszych, jakeśmy to widzieli, aniżeli to czynili wiedeńscy jego koledzy, to dlaczegoż on właśnie ma być karanym, kiedy wszystkie dzienniki śród ogólnego zamętu to samo czyniły bezkarnie? A jeżeliby nawet i przypisywał winę ministerjum, to czyż wytknięcie błędów wobec ustawy o odpowiedzialności ministrów może uchodzić za podburzenie? Jeżeli dalej p. P. K. twierdzi, że cała Przedlitawia pokryta ranami, to nie widzę potrzeby zastanawiania się bliższego nad tym frazesem; wykazuje on bowiem po prostu tylko stan monarchii, ostrzegając władze rządowe, by złemu zaradziły, a to przecież nie jest zbrodnią. — Dziwić się jednakże muszę, dla czego p. prokurator tak usilnie nacechował właśnie ten ustęp, w którym autor powiada, że to nie fakt przypadkowy. Ja rozumiem, że we wiekach średnich, w których wierzono, że komety i inne ciała niebieskie swem przybliżeniem do ziemi sprowadzają wojny, powstania i burdy uliczne, można było powiedzieć, że coś jest przypadkowem, ale nie pojmuję jak można komuś robić wyrzuty z tego powodu, że powiada, iż fakt jakiś nie jest przypadkowym, jeżeli on podając fakta prawdziwe, podaje zarazem przyczyny, które już dzisiaj całemu światu są wiadome. W ustępie tym przeto nikt nie dopatrzy zbrodni §. 65 lit. a.

Przechodząc obecnie do drugiego ustępu, w którym autor mówi o tyranie cislitawskim, który to ustęp p. prokurator tak silnie namarkował, a który i p. przewodniczącemu obecnie przy rozprawie wydawał się tak rażącym, to zwracam uwagę p. sędziów przysięgłych, co zresztą już i p. K. bardzo dokładnie wykazał, że nazwa ta i wszelkie dalsze epiteta tyczą się tylko jednego stronnictwa, z luźnych osób się składającego, które wcale za rząd uchodzić nie może. Dosyć zresztą przeczytać artykuł, aby się z łatwością przekonać, że nazwą tyran nazwanym tam został nie rząd, nie ministerjum, lecz partja „wiernokonstytucyjnych“, stojąca zarówno po za konstytucją, jak i po za ministerjum i po za rządem. A jak długo ta partja luźnie stojących osób legalnie jako rząd uznaną nie zostanie, tak długo p. prokurator nawet nie ma prawa, w imieniu tej partji, stojącej zarówno po za rządem jak i po za konstytucją, wytaczać procesu o zbrodnię z §. 65. lit. a., który mówi tylko o formie rządu, o administracji państwowej i w dodatkowej ustawie z r. 1862. o państwowej konstytucji. Zkąd zresztą p. Kostecki wziął tę nazwę krzywdzącą, to on wyraźnie dzisiaj wykazał, a i w swym artykule najdokładniej oznaczył. Jeżeli zaś p. prokurator mimo tak dokładnego określenia koniecznie twierdzi, że pod słowem tyran p. P. K. myślał właśnie rząd, to ja już na to uparte twierdzenie rzeczywiście nie mogę nic odpowiedzieć; ale pozwalam sobie wyrazić moje przekonanie, że gdyby w słowniku politycznym było jakie słowo gorsze jeszcze od słowa „tyran“, to i w takim razie panu Kosteckiemu wolno było takowego użyć bez narażenia się' na spotkanie z §. 65., skoro p. P. K. dokładnie wytknął, kogo tą nazwą mianuje, Pan K. nie miał tutaj żadnych innych granic do użycia jakiejkolwiek nazwy, prócz granic zakreślonych publicystyczną przyzwoitością, a takie pod §. 65. ust. karn. podciągnąć się nie dadzą. Co do dalszej części tegoż ustępu, do którego szan. prokurator przywiązuje tak wielką wagę, to nie mogę w tem widzieć nic rażącego; proste bowiem skonstatowanie smutnego położenia słowiańskich narodów nie może stanowić zbrodni przeciw całości monarchii. Niech bowiem szan. prokuratorja raczy przeczytać i dalszy ustęp, w którym autor wymawia wiernokonstytucyjnym, że nie dbają o losy i potęgę całej monarchii; jeżeli zaś ktoś z takim naciskiem podnosi interes całej monarchii, jak to uczynił p. P. K. w końcowym ustępie, to ten, jeżeli nie złożył tem samem dowodów wielkiego patrjotyzmu, z wszelką pewnością dał dowód aż nazbyt wielkiej lojalności. Wcale przeto twierdzić nie można, że ten, kto pisał podobne słowa, miał zamiar podburzauia przeciw całości monarchii i formie rządu.

Nareszcie przechodzę do ustępu ostatniego, w którym autor mówi o wiedeńskiem ministerjum i drze Giskrze. — Na dowód, że ustęp ten nie da się podciągnąć pod §. 65. lit. a. ust. karn., pozwolę sobie przeczytać Wys. sądowi i panom sędziom przysięgłym ustęp z artykułu starej *Presy* z d. 9. grudnia p. r., w którym dziennik ten również o stanowisku ministerstwa mówi całkiem tak samo co do treści, jak p. K., ale ostrzejszemi wyrazami. (Obrońca odczytuje dotyczące ustępy). Jeżeli przeto dziennik, uchodzący przecież powszechnie za organ ministerjalny, a w szczególności kanclerza państwa, w tak ostrych wyrazach kreśli chwiejne stanowisko ministerjum całego i jego upadek, to jakże może szan. prokuratorja p. K. zarzucać zamiar podburzania, skoro on to samo, tylko w łagodniejszych słowach wyraża? Zresztą już i p. P. K. zwrócił uwagę pp. przysięgłych na tę okoliczność, i sam p. prokurator przyznał, że rząd a ministerjum to dwie rzeczy, bardzo się od siebie różniące, a §. 65. co do litery prawa nie zna podburzenia przeciwko ministerjum.

Ostatecznie przechodzę jeszcze do ostatniego ustępu aktu oskarzenia, w którym p. prokurator mówi o przekraczaniu granic legalnej i godziwej opozycji, i z mej strony jako prawnik muszę potwierdzić zapatrywanie p. K., że kodeks karny nie zna tych wyrazów. Również muszę usilnie wystąpić przeciwko wyrażeniu p. prokuratora co do mniemanego „zamiaru rozumowania“, albowiem wyrażenie takie, jak z jednej strony przypomina dawną piosnkę *vom beschränkten Unterthanenverstand*. tak z drugiej strony każdemu prawnikowi musi natychmiast przypomnąć §. 11. ust. karnej, który przecież wyraźnie powiada, że za wewnętrzne zamiary lub myśli nikt do odpowiedzialności pociąganym być nie może. Zdaje mi się przeto, że wykazałem dowodnie iż p. P. K. ani pod względem przedmiotowym — co do istoty czynu, ani pod względem przedmiotowym, co do karygodnego zamiaru nie jest winnym zarzuconej mu zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z §. 65. lit. a., i upraszam pp. sędziów przysięgłych o uznanie go za niewinnego.

Po świetnej mowie obrońcy, obżałowany serdecznie mu dziękuje.

Prokurator: Podnoszę głos, i to pod przykrem wrażeniem. Pan Kostecki i szanowny jego obrońca uderzyli na niewłaściwość słów, użytych dla wyrażenia niestosowności tonu, w jakim artykuł był napisany. Przyznaję, że wyraz wszelkie granice opozycji nie znajduje się w akcie oskarzenia, ale tylko granice opozycji. Ależ mój Boże, ja przemawiam z trybuny, i nic dziwnego, że może wyrwać mi się słowo, niedokładnie wyrażające myśl moją Jeślim użył tu słowa godziwy, to w tym sensie, że nie godziło się panu Kosteckiemu występować tak ostro przeciw rządowi, który przecież tylu swobodami kraj nasz obdarzył, nie zaś w tym sensie, abym chciał słowa jego napiętnować przydomkiem niegodziwy.

Obstaję wszakże przy swojem, i myślę, że cały artykuł z 15. października pisany był z zamiarem podania w pogardę obecnej formy rządu.

Słowo tyran, pomimo wyjaśnień danych przez obżałowanego, uważam zawsze w związku ze słowami, tyczącemi się ministerjum. Dłużej mówić nie będę. Panowie przysięgli wysłuchali obie strony; niech wyrok wydadzą. Ja bronię rządu, tak samo jak pan Kostecki, wraz z swoim obrońcą, siebie samego. Mógł bym i ja się użalać na użycie słowa nonsens, i tłumaczyć się, dla czego prokuratorja skonfiskowała numer dopiero o godzinie 5., gdy takowy wychodzi po 2ej. Ale to do niczego nie prowadzi — i zdaję się zupełnie na sąd przysięgłych. Pan Kostecki w artykule swym oczywiście rozumowanym, miał na celu zamiar wywołania pogardy i nienawiści do formy rządu i przeciw ministerjum; więc niech go nie dziwi tak bardzo postępowanie prokuratorji.

Kostecki: Krótko powiem; *Gazeta Narodowa* podaje artykuły codzień pod tytułem: „Lwów dnia tego, a tego“, jako biuletyn polityczny bieżących wypadków, t. j. podaje fakta z krótkiemi komentarzami dla wyjaśnienia takim, co nie są fachowymi politykami. Artykuł z dnia 15. października właśnie jest takim; drugi po nim idący artykuł jest rzeczywiście artykułem rozumowanym, i nosi dlatego specjalny napis; a traktuje on właśnie o dwóch obozach w ministerjum. Kto odczyta mój cały artykuł, ten przyzna, że tam jest tylko zestawienie faktów obok siebie, a nie rozumowanie.

Po odpowiedzi adw. Majewskiego, w której tenże wyraża swe przekonanie, że gdyby p. P. K. był sądzonym nie przez sąd przysięgłych, ale nawet przed wprowadzeniem w życie ustawy z d. 9. marca 1869 r., toby i w takim razie za niewinnego uznanym być musiał, sąd udaje się na ustęp dla ułożenia pytań dla sędziów przysięgłych i przedkłada dwa pytania sędziom przysięgłym. Pierwsze odnoszące się do tego, czyli p. P. K. przez napisanie artykułu i t. d. stał się winnym zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z §. 65. lit. *a*) przez usiłowanie podbnrzenia do nienawiści przeciwko formie rządu, i drugie takież pytanie, odnoszące się do administracji państwowej, poczem sędziowie przysięgli po naradzie, pod przewodnictwem dr. Malinowskiego orzekli co do 1. pytania jednogłośnie przecząco, co do 2. ośmioma głosami przecząco, czterma głosami twierdząco, w skutek czego Wysoki sąd uznał p. P. Kosteckiego niewinnnym.

Koniec rozprawy o godz. 1¼ w południe.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj w Izbie niższej wiedeńskiej rozstrzyga się sprawa reformy podatku zarobkowego. Projekt tej reformy podaje obszernie nasz korespondent wiedeński. Polacy są za tym projektem. Przeciw wszyscy przemysłowcy, kupcy, w ogóle finansiści, z powodu, iż najwięcej obciąża przemysłowe kraje zachodniej Austrji. *Tagblatt* oblicza, że około 60 posłów niemieckich jest przeciw temu projektowi. Gdyby Polacy oświadczyli się także przeciw, projekt by upadł. Więc perswaduje *Tagblatt* Polakom aby poszli z opozycją, gdyż chocia ż teraz ten projekt mniej dotyka Galicji — ale gdy stanie się przemysłową, także i ją dotknie!

Tagblatt wczorajszy donosi: Pogadanka w sprawie reformy wyborczej w domu ministra spraw wewnętrznych, przeciągnęła się wczoraj do godziny 11 w nocy. Grono zaproszonych na pierwszą pogadankę w tym przedmiocie powiększyli pp. Eichhoff, Wolfrum i Wachter, z ministrów zaś oprócz gospodarza dr. Giskry, obecni byli tylko dr. Herbst, Banhans i Stremayr. Co do kwestji samej, nie postąpiła ona ani na krok ku rozstrzygnięciu. Minister zawsze jeszcze przyjmował informacje co do jej strony merytorycznej, nie nakreślając nawet w ogólnych zarysach odnośnego przedłożenia rządowego. O ile informacje nasze sięgają, zgodzono się na to, iż reprezentacja państwowa w sprawie reformy wyborczej nie poweźmie żadnej uchwały tak długo, dopóki zasięgniętem nie będzie powtórnie wotum sejmów krajowych, którym przy ich zebraniu się przedłożony będzie wszechstronnie opracowany projekt dotyczącej ustawy.

Neue fr. Presse twierdzi, że Sladkowski i Rieger istotnie już przyjęli na siebie pośrednictwo w rokowaniach rządu z Czechami, i że rzeczywiście mają w tej sprawie przybyć do Wiednia. Doniesienie to jednak nie ma żadnej podstawy.

Według *Pressy* odbyła się dnia 16. b. m. pod przewodnictwem cesarza kilkogodzinna narada ministrów w sprawie Pogranicza wojskowego, której był obecnym także hr. Andrassy i Lonyay ze strony Węgier, a pp. Hassner i Brestel ze strony Przedlitawii. Zwyciężyć miało na tej naradzie zdanie Węgier.

W Peszcie obawiano się dnia 17. bm. groźnych zaburzeń robotników z powodu uwięzienia Raspa. W koszarach skonsygnowano wojsko.

Papież otworzył w Rzymie d. 17. bm. z największą uroczystością wystawę przedmiotów sztuki kościelnej.

Według telegramu *Pressy* z Monachium d. 17. bm. Król bawarski przyjął dymisję księcia Hohenlohego.

W londyńskiej Izbie niższej minister spraw zagranicznych oświadczył, że Porta zaprzeczyła doniesieniom o mniemanem gromadzeniu wojsk u granicy serbskiej.

Kilkakroć już podnosiliśmy, że protestantyzm bynajmniej nie jest tolerantniejszym od katolicyzmu. Z krajów katolickich wyszła zasada tolerancji religijnej; nigdzie, prócz Rzymu nie masz takiego ucisku innych wyznań, jak w ultraprotestanckiej Szwecji, Norwegii, Danii, jak do niedawna w Anglii. Ale już i w tych państwach zaczyna świtać. Sejm szwedzki, według telegramu ze Sztokholmu dnia 17. bm. przyjął wniosek komisji konstytucyjnej, według którego żydzi i dysydenci (do tych liczą w Szwecji wszystkie wyznania i sekty chrześciańskie, z wyjątkiem luterskiego) otrzymują prawo wybieralności do sejmu i prawo zajmowania posad urzędowych — z wyjątkiem tek ministerjalnych. W Izbie wyższej było za tym wnioskiem 93 przeciw 18. w niższej 116 przeciw 58 głosom. Telegram dodaje, że wątpią, aby król sankcjonował tę uchwałę sejmu. Dodamy jeszcze. że w Szwecji dotychczas nie mają katolicy, prawosławni, kalwini i td. prawa publicznego wyznania, t. j. budowania kościołów, uroczystych obchodów publicznych i td.

Z Warszawy donosi telegram z d. 17. bm.. że we środę odbył się tam pogrzeb zmarłego nadrabina Berka Meiselesa, tak popularnego u ludności warszawskiej, męża istotnie wielkiej zacności i zasługi. Przeszło czterdzieści tysięcy osób szło za trumną zmarłego. Meiseles był poprzednio rabinem w Krakowie, a od lat kilkunastu pełnił ten urząd w Warszawie powszechnie ceniony dla niepospolitych przymiotów serca i cnót obywatelskich.

Według doniesień z Konstantynopola miała Turcja na przedstawienia (Moskwy) w sprawie koncentrowania wojsk tureckich na granicach Czarnogóry odpowiedzieć, że wysłała tam posiłków tylko 4 bataliony. Zamówionych w Bordeaux sześć kanonierek pancernych ma Turcja użyć do służby policyjnej na Archipelagu. Może to tylko pretekst, ale prawdą jest, że niedawno po drugiej stronie Grecji, między wyspami Jońskiemi korsarze złupili jeden okręt handlowy angielski.

Proces w sprawie proklamacyj rewolucyjnych w Moskwie przybiera coraz większe rozmiary. W skutek zeznań osób, oskarzonych o zamordowanie studenta Iwanowa, mnoży się liczba bezpośrednich i pośrednich uczestników.

Na żądanie posła francuzkiego aresztowano w Petersburgu trzech Francuzów, podobno z powodów politycznych.

Z Petersburga telegrafują *Presse*, że spodziewane jest tam ustąpienie ministra wojny, Milutyna, należącego do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Następcą jego ma być konserwatysta, Wasilczykow.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 19. lutego. Komisja rezolucyjna Izby niższej na wczorajszem posiedzeniu odrzuciła wniosek wysadzenia podkomitetu do wstępnych obrad nad pojedyńczemi punktami rezolucji galicyjskiej, a przyjęła wniosek odroczenia głosowania do czasu, gdy rząd złoży swoje zapatrywania na wszystkie punkta rezolucji.

Następują obrady nad punktem 3. rezolucji o prawodawstwie handlowem. Kilku mowców oświadcza, że prawodawstwo to należy do kompetencji Rady państwa. Leonardi wnosi: Prawodawstwu krajowemu oddają się sprawy koncesjonowania zakładów, z wyjątkiem banków, wydających noty, i Towarzystw akcyjnych. Minister dr. Giskra nie przypisuje temu punktowi szczególnej wagi.

Potem rozprawy nad prawodawstwem o przynależności. Minister dr. Giskra oświadcza, że prawo przynależności miejscowej stoi w ścisłym związku z prawem przynależności państwowej. Odstępując sejmom prawodawstwo co do pierwszego, zatracałoby się poczucie austrjackiej wspólności państwowej. Na to rząd nigdy przystać nie może.

Wiedeń dnia 19. lutego godz. 10. min. 40 z rana. Akcje banku anglo austr. 330.75. Losy Kredytowe 265.60. Lombardy 244.70. Omnibusy —.—. Usposobienie dość dobre.

Kursa z dnia 18. lutego 1870,

godz. 2. min. - - popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 86.50. Akcje banku anglo-austr. 331.—. Anglo węg. 97.60. Akcje Karola Ludwika 236.—. Kolej siedmiogrodzka 166.25. Kolej południowa 244.60. Kolej alföldzka 172.—. Kolej państwowa 378.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.75. Kolej węg. półn.-wsch. 162.25. Kolej północna 212.25. Kolej Rudolfa 163.25. Kolej węg. wschodnia 95.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.50. Losy 1864 r. 121.70. Kolej Nadcisańska 240.75. Usposobienie stałe.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 16. lutego.	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	60	60
Renta w srebrze	70	45
Losy z roku 1860	96	50
Akcje Banku nar.	725	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	265	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	10
Dukat cesarski sztuka	5	82½
Srebro za 100 złr. w. a.	121	25

Przyjechali do Lwowa dnia 19. lutego

Hotel Georga: Wincenty Podlewski z Czernicy.

Hotel Langa: August Anckin z Hamburga, Albert Lehrfeld z Wiednia, Leon Laufer z Berna.

Hotel Angielski: Jan Brunicki z Rudy rozanieckiej, Ksawery Krzyżanowski z Żółkwi, Roman Komarnicki z Złoczowa, dr. Klemens Kostheim z Rzeszowa, Paweł Lanc z Horajca, Aleksander Pohorecki z Horpina, Julian Salwicki z Złoczowa, G. Poppozovich z Braila, N. Todossievich z Braila.

Hotel Europejski: Bolesław Kapliński z Trojczyc, Kazimierz Matkowski z Jezierzany, Klementyna hr. Orłowska z Rosji, Zofia Rulikowska z Królestwa.

Hotel Krakowski: Tytus Korytyński z Królestwa.

Wyjechali ze Lwowa 19. lutego 1870.

Antoni Gniewosz do Klimkówki, August Gorayski do Niegowiec, Heliodor Horodyński do Wołhowyje, Jan Jaruntowski do Zawałowa, Karol Poten do Olszanki, Bronisław Ujejski do Lubszy, dr. Józef Wesołowski do Złoczowa, Józef Wysocki do Łopatyna, Tadeusz Chajęcki do Żurawna, Feliks Pohorecki do Dydnia, Włodzimierz Rozwadowski do Serwery, Wiktor Seradowski do Ostoburza, Leouard Łepkowicz do Stanisławowa, Karol Zawadzki do Potoku, Józef Zawadzki do Sudkowic.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego).

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Dwie Klacze.

siwe wozowe 15¼ m. 6cio letnie stada Jaryczowskiego, ogier skarogniady 15½ miary 6cio letni stada Klodniańskiego, ogier siwo srokaty 14¾ miary 5cio letni są do sprzedania w Wodnikach ćwierć mili od stacji kolei czer. w Staremsiole. 1431 1—3

SYROP ŻELAZISTY

z pomarańczowej skórki i gorzkiej kwassji jakoteż z jodowanego, oxydacji niepodlegającego żelaza przyrządzony przez

J. P. LAROZE,

aptekarza w Paryżu.

W płynnym stanie łączą się substancje, żelazo zawierające, najłatwiej z materjami cukrowemi, i dlatego lekarstwa w tej formie przenosić należy nad pigułki.

Żelazo z swem wzmacniającem działaniem, gorzka kwasja jako środek zachowawczy, zaś skórka pomarańczowa jako środek rozpuszczalny sprawiają, iż syrop ten jest najlepszym środkiem wzmacniającym dla osłabionych konstytucyj, a oraz najlepszym surrogatem tranu wątrobiannego w skutek gorzkiego syropu ze skórki pomarańczowej.

Fabryka i skład dla rozsyłki: J. P. Laroze et Comp., z rue des Lions Saint Paul Paris.

Składy: we Lwowie *u Zygmunta Ruckera, i Adolfa Berlinera*; w Krakowie u *A. Siedleckiego.* 1414 1—?

Poszukuje się Nauczyciela

słuchacza wydziału filozoficznego do dwóch uczniów z wyższego gimnazjum na wieś. Bliższa wiadomość w administracji *Gazety Narodowej.* 1421 2—3

Bawarskie

Perły szklanne

we wszystkich kolorach i wielkości, dostarcza najtaniej

J. B. ULRICH,

1855 **Wiedeń,** Strohgasse Nr. 2. 5—10

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 160 złr.

Dnia 1. marca 1870.

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 129 milion. 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: a to: 20 po 250.000 złr., 10 po 220.000. 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20.000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000. 432 po 2.000, 503 po 1.500, 773 po 1.000 itd., i po 160 złr. w. a. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygrana **200.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego: 1350 6—8

J. Breycha

we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

1393 **Podziękowanie.** 2—3

Leżąc na śmiertelnem łożu, i li za pomocą najdobrotliwszego i za przybyciem czcigodnego i zacnego męża, Wielmożnego pana dr. medycyny **Franciszka Jandy**, który przy swych zdolnościach i nieogranicznej gorliwości, może tak wątłe zdrowie na powrót zwrócił; dlatego też jestem wdzięcznością spowodowany temu czcigodnemu mężowi me najszczersze dzięki złożyć. *Michał Bardasz*, aptekarz w Busku.

Zielona Kokarda.

Zapóźno, dopiero w środę z poczty otrzymałem. *K.* 1426 1—1

ELIXIR od bolu ZĘBÓW.

Dr. J. V. BONN,

Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne. Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. — Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1 25 i 2 franki. 1171 7 16

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44; we Lwowie w aptece P. Mikolascha: w Brodach w aptece p. Kullak: w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Ekspedytor

egzaminowany, może znaleźć pomieszczenie przy poczcie w Bukowsku. Bliższe warunki u właścicielki poczty za listami rekomandowanemi. 1423 1—2

Jarmark na konie.

W mieście Tarnowie odbędzie się na dniu 28. marca 1870 i następnych, wielki jarmark na konie.

Jarmark ten, na który sprowadzone konie od opłaty targowej są wolne, bywa z wszystkich jarmarków kraju naszego najliczniej zwiedzany, i zaleca się szczególnym doborem i wielką ilością koni najszlachetniejszej rasy angielskiej i arabskiej. 14 6 1—3

Tarnów d. 14. Lutego 1870.

Biegły w skutek długoletniej praktyki w wyrabianiu pożyczek w gal. akcyjnym banku kipotecznym. gal. towarzystwie kredytowem ziemskiem i w innych podobnych zakładach, mogąc wykazać

ZUPEŁNĄ GWARANCJĄ

poleca się pp. właścicielom majętności tabularnych i hipotecznych. 1422 1—6

Listy franko do Administracji *Gazety Narodowej* pod adresem „Tarnawa"

Cierpiących na piersi i SUCHOTNIKÓW

od lekarzy opuszczonych, pielęgnuje za pomocą środków domowych

ADAM CIELESKI

w Jarosławiu, 1344 3—6

gwarantując za wyzdrowienie w początkach suchot, w bardzo zadawnionych sprawuje wielką ulgę i życie na lata przedłuża.

Austrjacka kolej północno-zachodnia.

Podaje się niniejszem do wiadomości, iż płatny dnia 1. marca 1870 r. kupon od kwitów interymalnych obligacyj pierwszorzędnych, wydanych przez c. k. uprzyw. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu w imieniu koncessjonarjuszów austrjackiej kolei północno-zachodniej, począwszy od dnia 1. marca wypłacany będzie:

w Wiedniu w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu po 5 złr. w. a. srebrem od każdej obligacji,

w Frankfurcie n. M. w Filii banku dla handlu i przemysłu i u pp. M. A. de Rothschild i Synowie po 5 złr. 50 ct. poł. niemieck. waluty.

w Lipsku w powszechnym niemieckim Zakładzie kredytowym,
w Berlinie u pp. S. Bleichröder i
w Hamburgu u pp. L. Behrens i Synowie, po 3 tal. 10 sgr.

W Wiedniu dnia 15. lutego 1870.

1432 1—2 **Koncessionarjusze.**

Linia Wielkowarazdyńsko-Osiecka
kolei Alföldzko-Fiumańskiej

(Grosswardein-Essegger Strecke der Alföld-Fiumaner-Eisenbahn.)

Podaje się niniejszem do wiadomości, iż przypadające dnia 1. marca 1870 półroczne odsetki od kwitów interymalnych obligacyj pierwszorzędnych, wydanych przez c. k. uprzyw. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu i przez węgierski powszechny Bank kredytowy w Peszcie, w imieniu koncessjonarjuszów wielkowarazdyńsko-osieckiej linii kolei alföldzko-fiumańskiej,

za okazaniem i odstemplowaniem kwitów interymalnych obligacyj pierwszorzędnych

w Wiedniu w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
w Peszcie w węgierskim powszechnym Banku kredytowym po 5 złr. w. a. srebrem od każdej obligacji

w Frankfurcie n. M. w Filji Banku dla handlu i przemysłu i u panów M. A. de Rothschild i Synowie po 5 złr. 50 ct. połud. niemieck. waluty od każdej obligacji

wypłacane będą.

Równocześnie zawiadamia się, iż wymiana kwitów interymalnych akcyjnych na rzeczywiste akcje z kuponami, z których pierwszy dnia 1. lipca 1870 przypada, począwszy od dnia 15. marca w poprzednio wymienionych miejscach, jakoteż w Filiach c. k. uprzyw. austr. Zakładu dla handlu i przemysłu we Lwowie, w Bernie, Pradze i Trjeście nastąpi.

Wymiana kwitów interymalnych obligacyj pierwszorzędnych na rzeczywiste sztuki nastąpi o ile możności jak najrychlej.

W Wiedniu i Peszcie dnia 15. lutego 1870.

1433 1—2 **Koncessionarjusze.**

Ważne dla każdego!!!

Największy skład rękawiczek:

Damskie z jednym guzikiem	— złr.	75 cnt.
dto z dwoma guzikami	— „	95 „
dto w najlepszym gatunku	1 „	10 „
Męzkie różnego koloru	— „	95 „
dto w najlepszym gatunku	1 „	10 „

Prócz wyż wymienionych, utrzymuje wielki zapas angielskich, francuzkich i pragskich rękawiczek w najrozmaitszych gatunkach i cenach. 1166 7—?

Również wielki wybór eleganckich wachlarzy balowych w cenie od 25 cnt. do 26 złr. — Nadto:

Parfumerje angielskie i francuzkie, mydła, wody kolońskie itd.

Biżuterje damskie ze złota, jako też imitacje najnowszego wynalazku po bardzo przystępnych cenach do nabycia w handlu

A. STEIFA SYNA we Lwowie.

14 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastyks czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w roku 1867; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. **Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) Fabryka w Paryżu nr. 152 rue de Paris, Beilevile Paris; we Lwowie dostać można jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1333 3—10

Boskie błogosławieństwo u Kohna w Wiedniu!!

Kantor izby wymiany
giełdowy i loteryjny.

Izba wymiany.

Kupuje i przedaje wszelkie gatunki efektów państwowych, przemysłowych, monety złote i srebrne, zlecenia do lokowania kapitałów, zamiany kuponów i udziela wiadomości potrzebnych.

Kantor loteryjny.

Losy i promesy na wszystkie ciągnienia, 20 częściowe kwity udziałowe na losy państwowe z r. 1864 po 8 złr. na losy kredytowe po 10 złr. Przez zakupno takiego losu udziałowego gra właściciel zaraz na 20. część kwoty, wyrażonej na tym losie i złożonym u nas, przezco staje się taki los własnością w 20 części. Te losy udziałowe kupujemy na powrót po dziennym kursie.

Interesa giełdowe,

załatwiamy za złożeniem wkładki około 500 złr. na każde zamknięcie giełdy tj około 5.000 złr. rzetelnie i wprost bez pośrednictwa sanzala giełdowego. Prolongacje najtaniej. Otrzymany zysk wypłacamy natychmiast bez wszelkiego potrącenia. Przeciąg spekulacji zależy od strony. Program bezpłatnie. Bliższe wiadomości na zapytania pisemne i ustne. 1387 2—20

Józef Kohn & Comp.

Wechsler, Wien, Stadt, Schottengasse Nr. 6.

Ciągnienie 1. marca 1870

pożyczka z r. 1864 główna wygrana 200.000 promesy 3 zł.

Za 50 cnt. jako cenę losu loterji ubogich, można pomiędzy 3 00 wygranemi wartości 600 0 złr. wygrać główną wygrane **1000** dukatów, 2 wygrane po 200 dukatów, 2 wygrane po 100 dukatów, 2 wygrane po 100 talarów, 1 wygrana na 100 złr. w srebrze, 3 wygrane otrzymują po losie kredytowym, niemniej rzeczy kosztowne udzielone przez Jego Mość cesarza. Odbiorcy 5 losów otrzymają los bezpłatnie.

Stanisławowskie losy, 4 ciągnienia w roku. Wygrana 47.200 złr. w. a. Cena losu 28 złr. w. a.

Losy Rudolfa po 16 złr. 50 cnt.

Frydryka Schubutha

1231 9—10 we Lwowie w Rynku.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

1373 9—14

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.